

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



Polskie malarstwo
w Wolnym Mieście
Gdańsku

▶ Str. 8

**SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA**



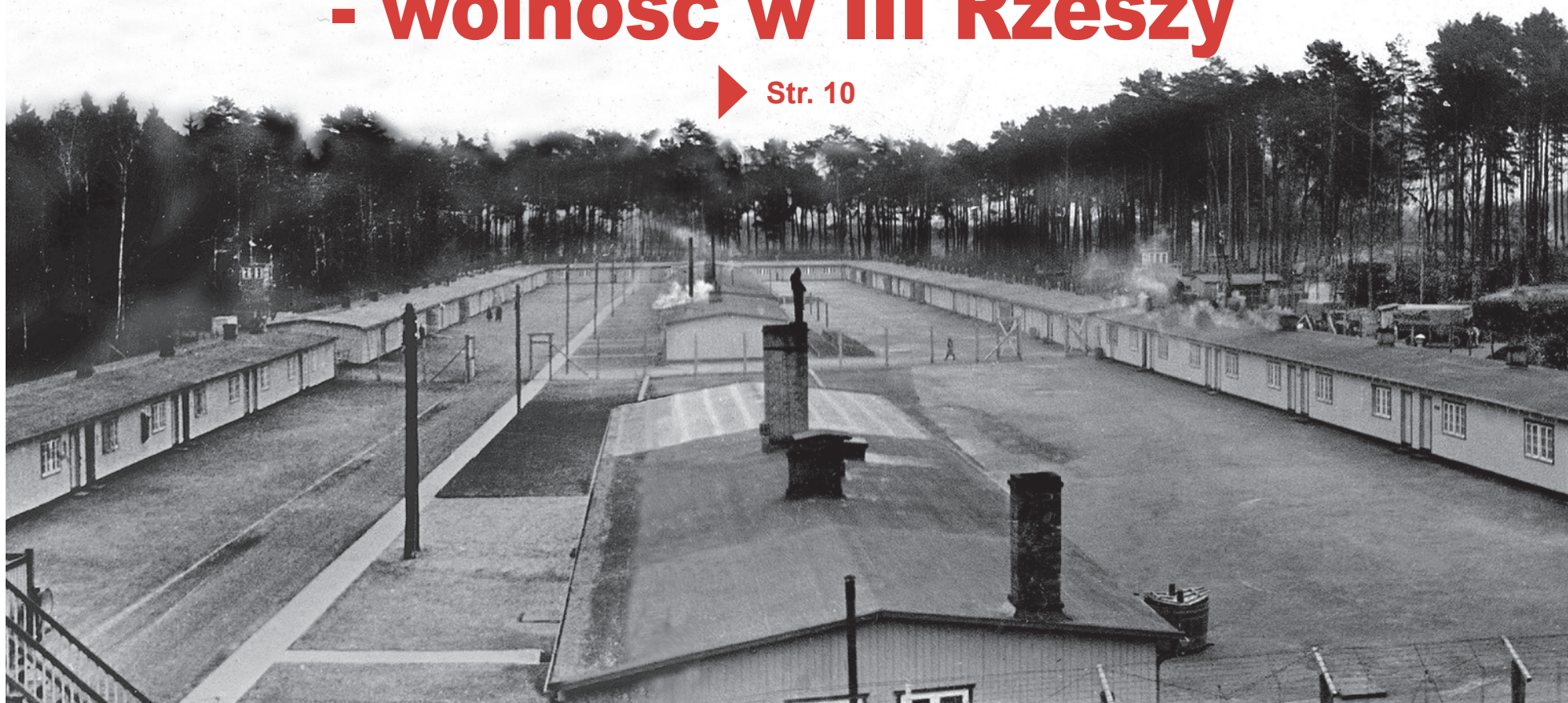
▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 642 | 23.10.2020 r. ISSN 2544-2864
Kolejne wydanie "Gazety Gdańskiej" ukaże się 6 listopada

Stutthof - wolność w III Rzeszy

▶ Str. 10



Panorama tzw. Starego Obozu – jesień 1941 r.

Zdjęcia ze zbiorów Muzeum Stutthof



Akapit wydawcy

"Czasem trzeba użyć mocniejszych słów"

Bredni, które nabożnie wygłasza A. Dulkiwicz nie obejmuje historyczna amnestia.

Że "wolność w Polsce jest zabierana po kawalku, przecież tak było w III Rzeszy".

Jak było w III Rzeszy, w

okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie?

Erich Temp, pełnomocnik A. Foerstera 14 września 1939 roku, do gdynian: "Wszelkie napisy w języku polskim przy sklepach i innych budynkach, jak też w ich wnętrzu w ciągu godzin 24 usunąć, a zamiast nich umieścić w czasie jak najszybszym w języku niemieckim".

Guenther Modrow, kreisleiter, starosta, kierownik NSDAP W Kościerzynie, lokalny właściciel ziemski: "Zabraniam natychmiast publicznego używania języka polskiego. Każde wykroczenie w tym zakresie będzie surowo karane".

Landrat w Chojnicach: "Zabronić używania tych języków (polski i dialekt kaszubski - red.) nie tylko publicznie, ale również zabronić ich używania w domu".

SS-Sturmbahnführer Roeder, dowódca SD o operacji Tannenberga: "Fizyczna likwidacja wszystkich tych polskich elementów, które w przeszłości w jakikolwiek sposób wybijały się po stronie polskiej albo w przyszłości mogły być podporą polskiego oporu".

Z protokołu rady pedagogicznej szkoły w Bydgoszczy: "Uwagę zwracać na to, aby dzieci przy wchodzeniu i wychodzeniu nie rozmawiały ze sobą, a już w ogóle nie w języku polskim(...) wymagać bezwzględnej posłuszeństwa, każdy opór szczególnie w klasach wyższych należy w zarodku zmiażdżyć(...) do kar cielesnych należy się uciekać wprawdzie

Dulkiwicz bez amnestii

w wypadku ostatecznym, ale wtedy należy to uczynić prawidłowo i celnie".

Irena Siudzińska, uczennica V klasy: "W niemieckiej volksschule dostałam w twarz za to, że podskoczyłam do niemieckiego nauczyciela, który trzymał jednego z moich kolegów i tłukł go głową o ścianę, i płacząc krzyknęłam głośno po polsku".

A. Foerster w "Danziger Vorposten": "Szczególnie ważnym jest by dzieci uczono tylko w języku niemieckim. Matka, która rozmawia ze swoją dżiatwą po polsku popelnia zbrodnię wobec sprawy niemieckiej(...) NSDAP musi czuwać nad tym by używano tylko jęz. niemieckiego. Język polski musi być zupełnie wyrugowany"

Brunona Gusmana z Kierwaldu osadzono w Stutthofie, bo "rozmawiał po polsku i z powodu zagrożenia".

Franciszka Czerwińskiego z Gdyni nakazem z lutego 1942, pracownika Werk Gotenhafen, wywieziono do Stutthofu bo "rozmawiał nie tylko ze swoimi kolegami w pracy po polsku ale czynił to ostentacyjnie wobec swoich niemieckich przełożonych".

Czynił to w Gdyni.

Władysław Sakowski, l. 17, więzień obozu Stutthof: "Na całodzienne wyżywienie składało się rano pół litra czarnej kawy zbożowej, na obiad litr zupy-woda bez soli i przypraw, kilka obierzyn od ziemniaków lub kostka zepsutej brukwi, na kolację kromka chleba, w tym chlebie znajdowały się odpadki od kaszy, trociny".

Adolf Hitler 22 sierpnia w Obersalzbergu: "dałem im rozkaz bezlitosnego zabijania wszystkich mężczyzn kobiet i dzieci polskiej rasy i języka bo tylko ta drogą zdobyć możemy potrzebną nam przestrzeń życiową".

I tak wśród dobrych porządnym i pracowitym Niemców zakielkowało zło.

Słowo Polaka nie miało żadnego znaczenia.

Dziś ma.

Gdy prezydent Gdańska frymarczy polskim martyrologią, choć przecież nie miała dziadka w Wehrmachcie, a polska demokracja także jej przyniosła dostatek osobisty.

Marek Formela

PS. Zanim babcia Franciszka zdążyła się odezwać, gestapo wzięło ją z kuchni prosto do siedziby w Starogardzie a potem do obozu koncentracyjnego i zagłady w Stutthofie. Za karę że syn odważył się pójść do Gryfa Pomorskiego. Przeżyła, bo jakiś miły, porządny i pracowity esesman pozwalał na dokarmianie obierkami. No nie wszyscy wracali z niemieckiej niewoli z kufrem gotówki od bauera, informuje prezydent Gdańska.

F(ig)raszka

Informują wszystkie stacje
Próżne wszelkie dywagacje
Wirus żniwo nadal zbiera
Czy się wierzy czy popiera
Wirus groźny jak cholera...

Liczba

1 200 zł

poczęstunek biura
prezydent Gdańska dla
gości uroczystości 1
września

5 000 zł

nagroda im. Kacha
Ostrowskiego ufundowana
przez Gdańsk.

15 700 zł

uszczenie toreb z logo miasta
na finał Ligi Europy 2021

67 000 zł

wartość zlecenia dla
Związku Miast i Gmin
Morskich na przygotowanie
wystawy o bursztynie
bałtyckim

Cytat tygodnia

- Okazało się, że wyrokiem sądu można zmieniać wystawę w publicznym muzeum, bo poprzednia władza wywodząca się z czasów PO chciała sprywatyzować prawa do tej wystawy(...) Tym samym uratowaliśmy na wystawie postać M. Kolbego, W. Pileckiego, rodziny Ulmów, Sędlerowej, Hubala, bo te postaci były albo bardzo zmarginalizowane albo w ogóle nie występowały - wiceminister Jarosław SELLIN o wyroku gdańskiego sądu w sprawie wystawy w Muzeum II Wojny Światowej w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.

- Walka z koronawirusem to również gospodarka. Nie wprowadzamy atmosfery zagrożenia czy tragedii bo to wpływa na nastroje konsumpcyjne, a to się przekłada na gospodarkę - poseł Kazimierz SMOLIŃSKI (PiS) w rozmowie z red. Olgą Zielińską.

"Gość dnia" - RADIO
GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Uzurpatorzy na Lewicy

Z Jackiem Zdrojewskim, od 1999 do 2002 r. wiceprezydentem Warszawy, posłem na Sejm IV kadencji, przewodniczącym Polskiej Lewicy rozmawia Artur S. Górski



fot. polskieradio24.pl

- Leszek Miller, ojciec założyciel SdRP i SLD, napisał list do członków SLD twierdząc, że Włodzimierz Czarzasty nie jest przewodniczącym SLD. Gdy dawno minęła jego kadencja. Czy wicemarszałek Sejmu jest uzurpátorem? Czy SLD jeszcze jest?

- Zależy mi, aby polska lewica była postrzegana jako poważna, zyskująca zwolenników siła, by miała atrakcyjny społeczny program. Ktoś spyta: co mi do SLD? Los Sojuszu jest mi o tyle nieobojętny, że rzutuje na postrzeganie innych lewicowych formacji. Instytucję pod szyldem SLD uważam za szkodliwą dla Polski. List Leszka Millera, mający otrzeźwić jego partyjnych kolegów, jest celny i precyzyjny. Jasno stwierdza, że ci, których część członków SLD i większość społeczeństwa uważa za przywódców, za takich oni uchodzą, są uzurpátorem.

- Włodzimierz Czarzasty, po przekształcaniu SLD, jest przewodniczącym Nowej Lewicy...

- Której nie ma w spisie partii politycznych, a przekształcenie nie nastąpiło.

- Mimo to Państwowa Komisja Wyborcza przyjmuje sprawozdanie?

- Zastanawia mnie dlaczego, skąd taka przychylność. Złamano, lub zostały osmieszzone, w procedurze tworzenia Nowej Lewicy, wszelkie procedury, które do złamania były. W styczniu 2016 roku, na Kongresie SLD Włodzimierz Czarzasty został wybrany przewodniczącym partii. Kadencja jest czteroletnia, co wynika wprost ze statutu SLD. Czarzasty zakończył więc kadencję w styczniu 2020 roku. Nie zwołał Kongresu SLD, nie przedstawił Kongresowi sprawozdania. Nie było wyborów nowych władz. Władze SLD nie mają mandatu od członków partii. To jest grupa rzeźmieszków politycznych, która opanowała partię i obawia się weryfikacji przez jej członków.

- Nowy statut został zarejestrowany...

- Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie zatwierdziła,

owszem, statut Nowej Lewicy. Złamała przy tym prawo. Wiodocześnie Czarzasty ma jakieś wyjątkowe względy, a sędzina darzy ugrupowanie wyjątkową sympatią.

- Prawo to nie względy...

- Zmiany w statucie zostały oprotestowane. Protesty rozpatruje Sąd Apelacyjny w Warszawie. Przypomnę, po wyborach parlamentarnych, podczas konwencji SLD, zmieniono bezprawnie statut partii i jej nazwę, pracę do zjednoczenia z Wiosną. Do Kongresu Nowej Lewicy miały jednak działać władze krajowe na mocy poprzedniego statutu, zachowując przewidziane w nim kompetencje. Jednak nie można zwołać kongresu, bo nie ma prawomocnego postanowienia sądu o zmianie wpisu w ewidencji partii politycznych. To potrwa. Jest kwadratura koła. W efekcie SLD składa niewłaściwe, rzekłbym sfałszowane, dokumenty rozliczeń kampanii wyborczej, a PKW je zatwierdza.

- Dla wyborców czytelny jest SLD, nie Nowa Lewica. Działacze podpisują się jako SLD nie „Nowa Lewica”. W ewidencji partii politycznych PKW pod numerem 87 widnieje Sojusz Lewicy Demokratycznej.

- Taki jest stan na dziś. Nie Nowa Lewica, a SLD. Nawet PKW rozciąga parasol ochronny. Nowa Lewica, czyli SLD cieszy się zadziwiającymi względami. Łamie prawo bez konsekwencji. Nie ma ruchów kontrolnych państwa. Sąd teraz dopiero dokładnie analizuje. O ile Sąd Apelacyjny wyda werdykt korzystny dla Czarzastego i jego grupy, wówczas partia, której teoretycznie nie ma, zwoła kongres nieistniejącej partii. Ale równie dobrze sąd może odrzucić statut partii, ten z 2019 roku. Na to zwrócił uwagę Miller. Zgodnie ze statutem SLD zmianę statutu może przeprowadzić tylko Kongres SLD. Zmiany w statucie może przeprowadzić i Konwencja Krajowa SLD. Konwencja przekroczyła swe kompetencje, zawłaszczając te należne kongresowi. Przy tym doszło do złamania procedur głosowania.

- Leszek Miller zwraca uwagę, że połączenie Sojuszu Lewicy Demokratycznej z partią Wiosna może się dokonać jedynie na mocy uchwały Kongresu SLD. Treść porozumienia zatwierdza kongres większością 2/3 głosów...

- Nieprawidłowości w rejestracji nowej partii i jej statutu spowodowały, że procedura jest w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Jak pan zauważył: w wykazie Państwowej Komisji Wyborczej partii wpisany jest Sojusz Lewicy Demokratycznej, nie Nowa Lewica. Sąd potwierdzi, co prawdopodobne, że SLD istnieje, nie ma zaś Nowej Lewicy. Tylko, że Sojusz nie ma władz. Działania Czarzastego są nieprawomocne.

- Czarzasty prowadzi partię naginając procedury. To typowe, znak czasów, podobnie jak personalizacja wodzowskiego stylu partii...

- Za łamanie prawa nie spotykają go konsekwencje. Nie tylko jego. Pytanie dlaczego? Kierownictwo SLD zarzuca PiS łamanie prawa, samo mając swoje za uszami...

- Może łagodność i tolerancja wynika z kupowania łagodności politycznej?

- Kupuje się polityczną splegliwość. Jednak naruszeń i kompromitacji jest tyle, że to szefów SLD i Wiosny kompromituje. Ostrzegalem w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, że ludzie popierający to towarzystwo będą się wstydzili. Oni dziś nie mają gdzie wzroku podziąć. Mówilem, że Biedroń to trefna osoba i kręta.

- Lider Wiosny europoseł Robert Biedroń, jak obwieścił w tym tygodniu „Fakt”, zatrudnił w kampanii prezydenckiej firmę znajomego, który od komitetu wyborczego pobral „za transport” aż 270 tys. złotych. To niejaki Patryk Florek, przedsiębiorca handlujący... pigułkami na potencję. Co ma wspólnego z kampanią Biedronia? Czyżby Wiosna i jej lider potrzebowali takiego wzmocnienia?

- W grudniu 2019 roku mówiłem, że Wiosna to ma być

botoks, który Sojusz odświeży, odmłodzi. Teraz weryfikuję osąd, że to nie botoks, ale pastylki na erekcję. Pan się śmieje, ale nie jest zabawne, że polityczny lider i były kandydat na prezydenta futruje kolegów, jeśli ma tylko możliwość, a zamiast czy w trakcie politycznej rywalizacji zajmuje się rozprawianiem tabletek na erekcję. Trudno sobie wyobrazić bardziej komiczną kompromitację. - Jak pisał poeta „tymczasem mu wychłódło”, nie ma ognia, trzeba środków na erekcję Jest jednak i drugi partner SLD, czyli Razem i Adrian Zandberg, który może aspirować do przywództwa lewicy?

- Ma na starcie poważnej drogi problem z wiarygodnością. Zaczął dobrze ów drugi z partnerów SLD, ale wpadł na pomysł by subwencję przytulić i sobie skrócił ścieżkę finansową. Po 200 tysięcy złotych z kasy partii dostali w 2019 roku posłowie Razem z jej zarządu w tym Zandberg oraz Zawisza, Konieczny i Matysiak. Przelewy takie z punktu widzenia etyki są skandaliczne.

- „Razem” tłumaczyła, że dostali jednorazowo wyższe wynagrodzenie i pieniądze zostały przekazane na komitet wyborczy Lewicy i jest to w oświadczeniach majątkowych za ubiegły rok?

- Jeśli tak, to rodzi pytanie o zgodność z prawem finansowania kampanii. Tak, czy inaczej nie zagospodarujemy potencjału lewicy pisaniem nowych statutów, podejmowaniem uchwał bez umocowania, kropłówkami finansowymi dla działaczy, pigułkami na potencję, czyli groteską.

- Czas na zmiany? Ale już zmieniła się nieraz elita polityczna...

- Elita polityczna? Wstyd używać tego określenia. Obywatele działający w polityce, obudźcie się. Chodzenie po Sejmie, pouczenie innych, także z fotela marszałka Sejmu, mając nieuporządkowane sprawy we własnej formacji, będąc właściwie poza prawem, jest przykładem, że „hulać dusza, piekła nie ma!”. Działanie partii politycznych jest opisana prawem i odbywa się w jego granicach. Człowiek lewicy powinien stać na straży interesów pracowniczych, programów socjalnych i prezentować programy prospołeczne, zmierzać do kasowania nierówności edukacyjnych, płacowych. Nie zajmować się knuciem wewnątrz partii i dystrybucją pigułek na erekcję. Wyborca ma prawo pytać jak jest modelowane nasze państwo, jakimi regułami, i czy w ogóle takie są, rządzi się scena polityczna.

Personalia

✓ Dr Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku, został jednogłośnie wybrany przewodniczącym rady Muzeum Stutthof, którym kieruje dyr. Piotr Tarnowski. Członkami rady, która ukonstytuowała się w październiku tego roku są także: Jan Badowski, dr hab. Grzegorz Berendt, Andrzej Kowalczyk, prof. dr hab. Maria Mendel, Rafał Miastowski, kmdr rez. dr inż. Mariusz Mięśkowski, prof. dr hab. Wiesław Theiss, dr Anna Ziółkowska, dr hab. Piotr Niwiński, dr hab. Monika Tomkiewicz. Zauważyć wypada obecność w tym składzie gdańskiego radnego PO, A. Kowalczyka. To szansa na korepetycje historyczne dla liderów politycznych jego środowiska. No i także dla Gedanii, której historia więcej znaczy niż wartość budowlana jej dawnej działki...

✓ 20 października została zaprzyszczona Młodzieżowa Rada Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. To organ, który będzie pełnił rolę konsultacyjną w stosunku do Muzeum. Jednym z celów tego projektu jest również rozpowszechnianie wśród młodzieży wiedzy historycznej oraz promowanie uczestnictwa w kulturze, a także w życiu publicznym. Radni Młodzieżowej Rady Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (pierwsza kadencja): Filip Drygalski, Maja Hnatów, Michał Kurdziel, Maksymilian Lewandowski, Julia Mazurek, Liwia Pabin, Paweł Raro, Jan Siluk, Mikołaj Sobański-Jóźwiak (przewodniczący), Mikołaj Tablewski, Jakub Tkaczewski, Iwo Ulański, Olga Wiśniewska, Antoni Wyligala

✓ Na cmentarzu Srebrzysko pochowano red. Włodzimierza Amerskiego, absolwenta AWF w Poznaniu, dziennikarza Polskiej Agencji Prasowej, "Wieczoru Wybrzeża", "Dziennika Bałtyckiego", telewizji osiedlowej Rozstaje, współpracownika "Gazety Gdańskiej", rzecznika AWFIS, samodzielnego z ducha kronikarza gdańskich zdarzeń rozmaitej natury. Odrębność ta była jego cnotą. Zmarłego dziennikarza pożegnał szef SDP, b. red. naczelny "DB" Janusz Wikowski. W pożegnaniu uczestniczyła posłanka Małgorzata Chmiel i gdański radny Andrzej Kowalczyk, twórca imprezy społeczno-sportowej "Do przerwy zero jeden". Był Włodek jej pilnym sprawozdawcą, pewnie więc jeszcze pojawi się po przerwie...

Radio Gdańsk | 75 lat

KONCERT Z OKAZJI 75. URODZIN RADIA GDAŃSK

W wykonaniu Janusza Radka - wokalisty, kompozytora
i aktora o niezwykle charakterystycznym głosie,
obecnego na polskiej scenie artystycznej od 30 lat.

24.10.2020 | GODZ. 18:00

ZAPRASZAMY DO SŁUCHANIA NA ANTENIE
ORAZ NA WWW.RADIOGDANSK.PL

91 FM
LĘBORK
ŁEBA

102 FM
SŁUPSK
USTKA

103,7 FM
TRÓJMIASTO,
ELBLĄG, MALBORK
STAROGARD GDAŃSKI
KARTUZY, TCZEW

106 FM
GNIEW
KWIDZYN

107 FM
BYTÓW
CHOJNICE
CZŁUCHÓW
KOŚCIERZYNA

MECENAS KONCERTU



Wirus jest martwy - to my go roznośimy

Rozmowa z wirusologiem, profesorem
Włodzimierzem Gutem

- Przed chwilą powiedział Pan naszej realizatorce, Basi Kopańczewskiej, że dziś pracuje Pan jako strażak. Co to oznacza?

- Po prostu sytuacja zrobiła się alarmowa, a w związku z tym musiałem rano zacząć pracę od wywiadów.

- Sytuacja istotnie jest coraz bardziej skomplikowana. A czy zgadza się Pan z ministrem zdrowia, że w przyszłym tygodniu może nas czekać nawet 15-20 tysięcy zachorowań na Covid 19 dziennie?

- To zależy od społeczeństwa. Ale w tej chwili w mniejszym stopniu, bo zaniedbanie wychodzi najczęściej po jakimś czasie. Sporo osób sobie odpuszcilo, więc teraz mamy bardzo dynamiczny wzrost, w związku z czym mamy kłopot. Czy może być te 15-20 tysięcy? Może. Różne są prognozy.

- A co Polacy zaniedbali. Maseczki, dezynfekcję, dystans społeczny?

- Z 80 procent do 40 spadło stosowanie prawidłowe tych środków, które pan wymienił.

- Z czego to, pana zdaniem wynika?

- Ze zmęczenia społecznego, pewnych reakcji psychologicznych, wyparcia problemu, którego się boimy. Jak to ktoś powiedział - strach zabija duszę. W tym momencie tworzymy sobie mit, w który wolimy wierzyć niż przyjąć rzeczywistość.

- A czy jesteśmy w stanie określić, które obszary przestrzeni publicznej są głównym źródłem zakażeń? Czy to są szkoły, galerie handlowe, komunikacja zbiorowa, czy po prostu ulice?

- Aby doszło do zakażenia, wymagany jest bezpośredni kontakt, czyli te legendarne mniej niż półtora metra i 15 minut. Są to więc raczej spotkania towarzyskie, ponieważ w szkole czy w pracy jesteśmy w pewien sposób unieruchomieni. Wczoraj ukazała się pewna praca, która właściwie twierdzi, że głównym źródłem zakażeń są restauracje i rozrywka, co właściwie ma pewne uzasadnienie, bo do pewnego momentu obserwowaliśmy tzw. weekendowy charakter przebiegu choroby.

- I to się już skończyło?

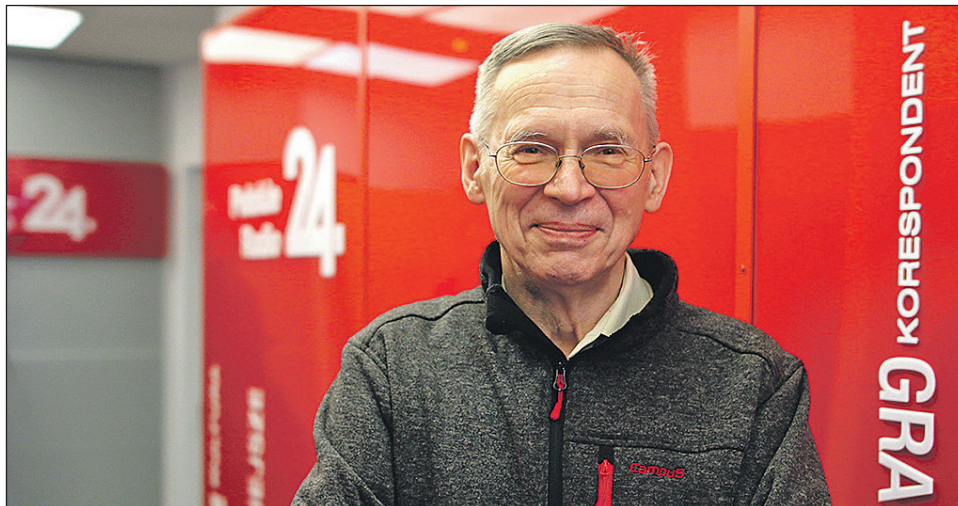
- Nie, to co jest teraz się rozproszyło i jest znacznie gorsze. Dopiero teraz wirus będzie mógł trafić do tzw. stałych grup, do miejsc, gdzie ludzie się spotykają, bo muszą, czyli między innymi do domów, do miejsc pracy, do szkół, i tak dalej.

- Czyli obostrzenia dotyczące zakazu organizowania dużych imprez czy wesel w czerwonej strefie ocenia pan dobrze?

- Nie ma innego wyjścia. Powiem tak: gdyby nie próby omijania dotychczasowych zakazów, prawdopodobnie nie trzeba by ich było wystrzącać.

- A kiedy możemy spodziewać się spadku dziennej liczby zakażeń? Czy jeszcze w tym roku?

- Odpowiedź jest bardzo prosta. Jeśli społeczeństwo, w 90 procentach zdecyduje się na jednorodną odpowiedź właściwym zachowaniem i jednocześnie będzie wyhamowana ruchliwość, to pierwsze sygnały powinniśmy dostać



fot. polskieradio24.pl

mniej więcej po dwóch-trzech tygodniach.

- Ale chyba tej ruchliwości nie da się przyhamować, bo jednak wszyscy pracujemy, a kolejnego lockdownu raczej nie będzie..

- Lockdown to jest zalecenie administracyjne, a każdy człowiek odpowiada za siebie i ma pewną świadomość, gdzie pójdzie jest koniecznością, a gdzie tej konieczności po prostu nie ma.

- Czyli w weekendy najlepiej zostać w domu, a nie spacerować po galeriach handlowych?

- Jeżeli już spacerować to tam, gdzie nie będziemy mieli kontaktu z większą liczbą ludzi.

- A może bardziej restrykcyjnie trzeba było podejść do wakacji? Na ulicach polskich miejscowości turystycznych widać było totalne rozprężenie...

- Podejście restrykcyjne to taka dyskusja: czy lepiej, żeby nas kochali, czy lepiej żeby nas się bali. Restrykcje wprowadza się wtedy, kiedy jest ku temu konieczność. Najlepiej byłoby, gdyby nie było tolerancji społecznej, no ale niestety okazuje

się, że niezgodne z zasadami zachowania są akceptowane. Teraz dopiero pewne zachowania przestały być akceptowane. Ale cóż, działania osób, które są nieodpowiedzialne najczęściej sprowadzają się później do agresji.

- Takie sytuacje, niestety, się zdarzają. Mamy teraz drugą falę pandemii. Czy na wiosnę czeka nas trzecia, jeśli nadal nie będziemy przestrzegać tych podstawowych zasad?

- Jeżeli nie będziemy zachowywać podstawowych zasad będziemy mieli jedno tsunami, a nie kolejne fale.

- To brzmi naprawdę groźnie...

- Wirus jest martwy. To my go roznośimy, my działamy na siebie wzajemnie. Jeżeli koniecznie uprzemy się żeby go roznośić, to on się da roznieść.

- Ale myśli pan, że Polacy są na tyle nieodpowiedzialni, że nie zachowując podstawowych zasad roznoszą wirusa specjalnie?

- Specjalnie na pewno nie. Nie użyłbym określenia „Polacy”. Taka sytuacja jest w całej Europie.

- Ale my nie spodziewaliśmy się jednak takiej liczby zakażeń, jaką mamy w tym momencie.

- Tu nie chodzi o to, czego żeśmy się spodziewali, ale jak się zachowywaliśmy. W momencie, kiedy wchodzi jakieś ograniczenie i nie jest ono przyjmowane jako działanie na naszą korzyść, tylko traktowane jako działanie na niekorzyść, to jest niedobrze. Nie owijamy w bawełnę: wirus jest bezwzględnym pasożytem. Jeśli nawet nie zabije, to uszkodzi organizm. Wiara w bezobjawowe zakażenie jest złudna.

- Czyli bezobjawowych zakażeń nie ma?

- Nie ma. Każdy wirus atakując komórkę ją uszkadza. To, że my nie zdajemy sobie z tego sprawy nie oznacza, że tych uszkodzeń nie ma.

- I te powikłania mogą pojawić się później?

- Dokładnie tak.

- To spytam teraz pana o szczepionkę na grypę. Czy w jakikolwiek sposób może ona nas ochronić przed koronawirusem?

- Nie. Szczepionka na grypę

jest szczepionką wyłącznie na grypę. Każda szczepionka ma to do siebie, że zapobiega rozwojowi choroby, ale nawet nie zapobiega zakażeniu. Przygotowuje organizm na walkę z objawami choroby.

- A w jakiej perspektywie widzi pan powstanie szczepionki na Covid 19?

- W pierwszym momencie wszystkie placówki, które są do tego zdolne, rzuciły się do prac nad szczepionką. Tych placówek było około 170. Aktualnie pięć jest dopuszczonych warunkowo, ponieważ żadna szczepionka nie przeszła jeszcze ostatniej fazy, czyli nie sprawdzono skuteczności. Nie interesuje nikogo, czy ta szczepionka indukuje przeciwciała, bo każde obce białko ma takie właściwości, ale czy indukuje ochronę przed chorobą.

- I jak to wygląda?

- Na razie wymaga to populacji, w której użyjemy szczepionki i placebo, a potem sprawdzimy, czy ci, którzy dostali szczepionkę zostali uchronieni przed chorobą, a ci którzy dostali placebo nie. Nikt jednak nie będzie zakażał ludzi, więc to wymaga znalezienia populacji odpowiedniej gęstości zachorowań, użycia odpowiedniej liczby danej szczepionki i porównania wyników. Nie da się tego zrobić w jeden dzień. Na razie w tej fazie badań jest dziewięć szczepionek. Zanim się jednak zbierze dane, może minąć sześć, dziesięć miesięcy, a nawet dłużej. Przeciętą szczepionka wprowadzana jest w ciągu czterech-pięciu lat.

Rozmawiał
Jarosław Popek,
Radio Gdańsk

Zmiany w zasadach poruszania się hulajnogami

Widok osób jadących na elektrycznych hulajnogach to widok coraz bardziej powszechny na ulicach. O ile jadący nie stanowią problemu, Wydział Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku odnotował w okresie styczeń-wrzesień 2020 10 wypadków drogowych i 12 kolizji z udziałem osób poruszających się na hulajnogach, to parkowanie hulajnogi po zakończonej jeździe wzbudza duże emocje. Gdańsk zdecydował się rozwiązać ten problem.

Osoby jadące elektrycznymi hulajnogami to widok który nie budzi zdziwienia. Użytkownicy hulajnóg nie stanowią zbyt dużego zagrożenia w ruchu drogowym. - W okresie od 01 stycznia do 30 września bieżącego roku

na terenie Gdańska doszło do 10 wypadków drogowych i 12 kolizji z udziałem osób poruszających się na hulajnogach elektrycznych. Sprawcami połowy tych zdarzeń były osoby poruszające się na hulajnogach, a najczęstszą

przyczyną tych wypadków i kolizji było nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu - poinformował nas Wydział Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku.

O wiele więcej emocji budzi parkowanie hulajnogi po

zakończonej jeździe. Bardzo często hulajnogi zostawiane są byle gdzie - na środku chodnika, na ścieżce rowerowej lub rzucone na trawnik. Trudno jednoznacznie stwierdzić czy to wynik niechlujstwa użytkowników czy ktoś dla "kawahu" przewraca pozostawione hulajnogi.

Po rozmowach pracowników Urzędu Miejskiego z przedstawicielami firm wyprodukujących elektryczne hulajnogi wypracowano rozwiązanie. W październiku ma zostać wyznaczonych ponad 200 miejsc postojowych dla hulajnóg. Miasto wyznaczyło także pierwszy obszar, na



którym obowiązywać będzie ograniczenie prędkości dla hulajnóg do 12 km/h. To obszar ograniczony ulicami: Długie Pobrzeże, Wały Jagiellońskie, Podwale Przedmiejskie i Podwale Staromiejskie.

Nowe zasady parkowania, a także ograniczenia prędkości na Głównym Mieście, mają zacząć obowiązywać pod koniec października.



TAK DBAMY O TWOJE BEZPIECZEŃSTWO



Jedynie w Polsce stacje wyposażone
w specjalistyczne urządzenia
oczyszczające i filtrujące powietrze *



Maseczki i płyny do dezynfekcji w ofercie stacji



Płatności na odległość ORLEN PAY



Mobilny kasjer dostępny
na podjeździe stacji

* Według aktualnego stanu na dzień 16.10.2020 r.

#bezpiecznyORLEN

Gazeta Gdańska

10 stron - rok XLVII
cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192.212

Powstańcy w Gijon Już od środy powiewa nad miastem złoty sztandar gen. Franco

PARYŻ. Korespondent Havasa na froncie asturyjskim donosi, iż miasto Gijon poddało się wczoraj rano wojskom gen. Franco. O godz. 16,15 wkroczyły do Gijon przednie straż 4 brygady nawarskiej, witane entuzjastycznie przez ludność miasta.

Znaczna ilość żołnierzy rządowych,

walczących w pobliżu Oviedo po otrzymaniu wiadomości o zajęciu przez wojska gen. Franco Gijon, złożyła broń, podając się władzom powstańczym.

Liczba więźniów politycznych uwolnionych przez powstańców w Gijon wynosi około 2 tysięcy.

wych. Avilos leży o 26 km. na wschód od Gijon i jest drugim co do wielkości portem hiszpańskim.

Kampania wojenna w półn. Hiszpanii ukończona

ST. SEBASTIAN. Z chwilą zajęcia Gijon uważać należy kampanię wojenną w północnej Hiszpanii za zakończoną. Wojska powstańcze zajęły w ciągu 6 i pół miesięcy obszar szerokości 400 km. i głębokości od 80 do 100 km. Gijon jest po Oviedo największym miastem Asturii i najważniejszym portem północnego wybrzeża Hiszpanii. W

okolicy tego miasta znajdują się największe kopalnie węgla i rudy żelaznej, które teraz będą mogły być eksploatowane przez rząd w Burgos. Głównie opanowanie Asturii przez powstańców wpłynie skutkiem tego dodatnio nie tylko na ich sytuację wojskową lecz również i gospodarczą.

Ostatnie chwile miasta

przed wkroczeniem wojsk powstańczych

Wypadki, które poprzedziły uwolnienie Gijon, przedstawiane są w ten sposób przez mieszkańców miasta:

W środę wieczorem, gdy grzmiąły armaty powstańcze, ostrzeliwując port wojenny i arsenał, i kiedy tu i ówdzie widać było tony pożarów, wzniesionych przez wojska rządowe, nagle jakby na jakieś tajemnicze hasło na ulicach miasta zaczęli się pojawiać ludzie zbrojni, ubrani w niebieskie koszule. Korzystając z osłabienia milicjantów, zbuntowani, popierani przez oddziały służby bezpieczeństwa i gwardię cywilną, zajęli ratusz, na którym wywiesili złoty sztandar generała Franco. W tym samym czasie inne, co chwila wzrastające, grupy nacjonalistów z bronią w ręku rozbrajały milicjantów. Jedną z grup udało się do portu, gdzie zwolniła więźniów politycznych, trzymanych na pokładzie statku „El Parco”. Otwarto bramy wszystkich więzień. Członkowie felangi hiszpańskiej zajęli radiostację i zdołali nawiązać łączność z radiostacją w Santanderze, komunikując o wypadkach w mieście. Noc przeminęła dosyć spokojnie. O świcie na większości domów powiewały już złote sztandary. Z radiostacji nadawano do Santanderu depesze, że całe bataliony uzbrojonych milicjantów złożyły broń i wyszły z miasta, udając się na spotkanie oddziałów brygady nawarskiej. Wczesnym popołudniem, pierwsze patrole wojsk powstańczych ukazały się na przedmieściach miasta, witane z radością przez ludność. O godz. 16 czwarta brygada stanęła u bram Gijon i wkroczyła triumfalnie do miasta.

i trzech oficerów narodowości rosyjskiej. Jak wiadomo, linia lotnicza „Air Pyrenees” łączy w obecnej chwili część Hiszpanii należąca do rządu walentiego z Francją.

Wojska rządowe utraciły ostatni port w Asturii

Gijon. Naczelny dowódca wojsk powstańczych na froncie asturyjskim generał Aranda zawiadomił, że wczoraj o godzinie 18,30 wkroczyły wojska powstańcze do Avilos, jedyne go portu na wybrzeżu asturyjskim, znajdującego się dotychczas w ręku wojsk rządowych.

Pochód Japończyków wstrzymany

Tienstin. Sztab japoński nie udziela żadnych wiadomości o sytuacji w prowincji Szansi i Szantung, gdzie zdaniem komunikatów chińskich, Japończycy odnieśli porażkę. Komunikaty japońskie z frontu Szansi zaznaczają, że dalsze posuwanie się na pół-

noc od Tajuan jest utrudnione, gdyż Chińczycy gwałtownie nacierają na stanowiska japońskie. Na froncie Szantungu, według informacji japońskich dalszy marsz w kierunku Żółtej Rzeki został zatrzymany w oczekiwaniu na posiłki. (Pat).

Sowiety zajmują miasta chińskiego Turkiestanu

Tokio. Dziennik „Asahi” donosi, że 50 sowieckich samolotów wojskowych bombardowało kilka miast w południowo-zachodniej części chińskiej republiki sowieckiej Sin-kiang, (chiński Turkiestan) w szczególności miasta Kaszgar - Jurgi. Tenże dziennik dodaje, iż wojska sowieckie obsadziły Kaszgar, Jarkand i Hotan.

Wskutek bombardowania jest bardzo dużo ofiar wśród ludności cywilnej.

Pan Prezydent R. P. niedomagaj

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który ostatnio zanleomł w związku z następstwami niedawno przebytej grypy — opuścił wczoraj łóżko i w najbliższych dniach powróci do zwykłej pracy. (Pat).

Trzesienie ziemi w Indiach

Simla. Wczoraj rano zwały okolice Simli nawiedzone gwałtownym trzesieniem ziemi. Wiele budynków uległo zniszczeniu. Narazie brak doniesień o ofiarach w ludziach. (Pat).

Różne świeże ryby

(w przeważającej części śledzie) — jak też śledzie zasolone na statku z własnego połowu przywozi dnia 22. b. m. z morza północnego ss „Barbara” należący do Towarzystwa Dalekomorskich Połowów „Pomorze” Sp. z o. o. 7276

Gdynia Port Rybacki tel. 3055

Ucieczka w ostatniej chwili

Bajonna. Pięć samolotów hiszpańskich wojskowych, pochodzących z Gijon z załogą, składającą się z 11 pilotów, wylądowało w środę po południu na lotnisku Parme, pod Biarritz. Piloti oświadczyli, że ich szef eskadry zalecił im opuszczenie Gijonu w możliwie najkrótszym czasie, wobec anarchii w mieście.

Wczesnym rankiem przybył na lotnisko Parme w Biarritz samolot komunikacyjny tow. „Air Pyrenees”. W samolocie tym znajdował się generał

Włochy wezmą udział w konferencji 9 mocarstw

RZYM. (PAT). Rząd włoski przyjął zaproszenie na konferencję 9-ciu mocarstw w Brukseli.

Największa w Polsce Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa



To zdjęcie przedstawia moment z przemówienia Pana Premiera podczas posiedzenia Zarządu Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Zdunach.

Ryngraf pamiątkowy dla O. R. P. „Grom” ufundowały koła nadmorskie Rodziny Wojskowej

Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę odbędą się w Gdyni uroczystości w związku z ufundowaniem przez Radę okręgową nadmorską Rodziny Wojskowej ryngrafu pamiątkowego dla największego naszego okrętu wojennego kontrtorpedowca „Grom”. Na uroczystości te przybyła wczoraj wieczorem przewodnicząca zarządu naczelnego Rodziny Wojskowej, senatorka p. generałowa Norwid - Neugebauerowa w towarzystwie generalnej sekretarki pani Rymaszewiczowej i referentki prasowej p. Dragatowej. Uroczyste wręczenie

ryngrafu nastąpi jutro o godz. 10. Ryngraf wyobraża Orła Białego, na którego tle znajduje się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Napis na ryngrafie brzmi:

„Niech ten ryngraf ochrania morską pierś okrętu w walce o jutro Rzeczypospolitej na morzu. W darze dla O. R. P. „Grom” członkowie Koła Gdynia: Wejherowo, Puck i Hel, Zjednoczone w Radę Okręgowej Nadmorskiej stowarzyszenia Rodzina Wojskowa”.



PARTNER WYDANIA

Gdańsk

— Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku, Wrzeszczu i Sopotach. Pełnią dyżur w Gdańsku, dnia 22 bm. dr. Goeritz, Sandgrube 23, tel. 22327 i dr. Omankowski, Strandgasse 4, tel. 25577; we Wrzeszczu dr. Schmidt-Gerhardowa, Adolf Hitlerstrasse 7, tel. 41220; w Sopotach dr. Hoffmann-Berlingowa, Eichendorffstrasse 3, tel. 52031.

Kalendarz zebrań

W piątek, 22 bm.
O godz. 19 filii Oliwa Gminy Polskiej Związku Polaków w miejscowej poczekalni dworcowej.
O godz. 20 „Lurii” gdańskiej w sali Z. Z. P. przy Ryńku Drzewnym 4.
W sobotę, 23 bm.
O godz. 17 filii Szymonowo Gminy Polskiej Związku Polaków w miejscowej szkole polskiej.

Ruch towarzystw

— Zebranie filii Z. Z. P. w Oruni odbędzie się w sobotę, 23 bm. o godz. 19 w ochronek filii przy ul. Niederfeld 108.
— Zebranie filii Gminy Polskiej Związku Polaków odbędzie się w niedzielę, 24 bm. o godz. 14 w Kahlbude w świetlicy G.P.Z.P. o godz. 16.30 w Strzepowie w Ickalu p. Czarnowskiego, o godz. 17 w Pruszczu w świetlicy G.P.Z.P.
— Zebranie filii Wrzeszcz Gminy Polskiej Związku Polaków odbędzie się we wtorek, 26 bm. o godz. 19 w sali Domu Akademickiego przy ul. Heeresanger 11.
— Zebranie filii Z. Z. P. w Szymonowie odbędzie się we wtorek, 26 bm. o godz. 17 w miejscowej szkole polskiej.

Z miasta i okolicy

— Zgubiono: srebrny zegarek męski z dewizką, złoty zegarek damski na rękę na złotej bransoletce, niemiecki paszport na nazwisko: Georg Brandstaetter, parę szarych skórkowych rękawiczek męskich, kartę podatkową, inwalidów i chorych na nazwisko: Wiktor Zerotzki.
— Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku: Zmarli: kupiec Orlasz Lames, 52 l., kupiec Majer Brochstejn, 60 l., wdowa Maria Thiem z domu Kaję, 81 l., inwalida Jan Tulpan, 58 l., wdowa Mar'a Lukaszewska z domu Regner, 70 l., kapitalistka Maria Michalik, 85 l., nieśl. córka, 2 l.
— Nieszczęśliwy wypadek rowerzysty. Jadący rowerem na wale przy fosie, rolnik Kreft, lat 70, wywrócony został w pobliżu lodowni przez chłopca, który wpadł na rower. Staruszek runął na ziemię i uderzył tak nieszczęśliwie pierśnią o rower, że doznał poważnych obrażeń.
— Niebezpieczny pożar. W piwnicy domu w Alejach Hindenburga 14 wybuchł pożar. Przez nieostrożność zapalili się tam drewniane skrzynie i słoma. Zaalarmowana straż pożarna dostać się mogła do piwnicy z powodu silnego zadymienia dopiero po nalożeniu masek gazowych, po czym ugasila pożar.
— Rozpoczęcie budowy nowej drogi w powiecie Wielkie Żuławy. W tych dniach rozpoczęto budowę nowej drogi Einlage — Wolpdorf — Horsterbusch, prowadzącej

wzdłuż Nogatu. Dotychczas bowiem łączyla wymienione wyżej miejscowości droga polna, która była nie do przebycia podczas roztopów. Kamienie, potrzebne do budowy nowej drogi zwożone będą z Piekla i lupane na miejscu.

— Konkurs na posadę burmistrza miasta Nytycha. Ostatnio odbyło się posiedzenie rady miasta Nytycha w powiecie Wielkie Żuławy, na którym postanowiono rozpiścić konkurs na posadę burmistrza. Dotychczasowy burmistrz Shürmann ustępuje bowiem ze swego stanowiska 31.3 m.

— Nowe ceny ziemniaków. Z ważnością od dzisiaj do dnia 30 listopada rb. ustalono nowe ceny ziemniaków, a mianowicie kosztuje centnar na składzie hurtownika 3.40 guld., z przywozka do konsumenta 3.80 guld. Przy sprzedaży drobnej cena 4 fen. za funt.

— Kronika policyjna. Przytrzymało 15 osób, z tych dwóch bezdelnych, 2 za wybryki 2 za kradzież, 2 za naruszenie banicji, 1 za przesłupstwo podatkowe, 1 celem wydalenia, 5 z innych przyczyn.

— Znalezione w Gdańsku: brunatną tekę z przyrządami do rysowania, 2 zeszyty, 2 kaptiki, szczotkę i rącznik, złoty zegarek damski na rękę na złotej bransoletce, żelazny prom, rower dziecięcy marki „Viktoria”, parę brnatnych rękawiczek damskich.

— Znalezione w Sopotach: brunatną portmonetkę z 6.46 guld., czarną tekę z 2 pustymi butelkami szklanymi i butelką do kawy.

— Chłopiec pod kołami motocykla. Na ulicy Adolfa Hitlera w Sopotach przejechany został przez motocykl 11-letni uczeń szkolny Bernard Skibowski. Chłopiec odniósł pęknięcie czaszki i przewieziony został do

lecznicy miejskiej. Stan rannego jest groźny. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku nie została jeszcze ustalona.

— Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Podczas ścinania drzew w lesnictwie Zaskoczyn w powiecie Gdańskie Wyzyny 61-letni robotnik Karol Hennig, zamieszkały w Warczu uderzony został przez spadające drzewo Hennig odniósł złamanie obojczyka. Ofiarę wypadku przewieziono do gdańskiej lecznicy diakonisek.

— Poparzenie. Zatrudniony u pewnego mistrza przy ul. Röpergasse terminator cukierczy Walter Stern uległ onegdaj poparzeniu. Przy zdejmowaniu kotta z gorącym miedem z ogniska, wypadł mu tenże z rąk. S. doznał poparzenia rąk i nóg i przewieziony został do lecznicy diakonisek.

— Nieszczęśliwy wypadek na niemieckim parowcu. Znajdując się na niemieckim parowcu „Charlotte Schröder” (w hasenie portowym w Wist-ujściu), palacz Karol Oelmann spadł z pokładu do ładowni. O. doznał wstrząsu mózgu oraz złamania nogi i ramienia. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do lecznicy Panny Marii.

— Z urzędu stanu cywilnego we Wrzeszczu. Zmarli: drobna kapitalistka Małgorzata Robe z domu Selehov, 77 l., drobna kapitalistka Emma Bahlinger, 81 l., rentobierczyni Paulina Martins z domu Borewska, 81 l., robotnica Hildegarda Preuschhoff, 24 l., wdowa Emilia Emma Kittler z domu Liezau, 81 l., mężatka Małgorzata Kor'e z domu Schwartz, 31 l., kupiec Ludwik Barth, 65 l., em. nauczyciel Karol Welz, 69 l., motornicz tramwajowy Karol Jaroschki, 47 l., konstruktor Henryk Brittal, 65 l., pilot Dietrich Braun, 26 l., student Ernest Bortfeldt, 28 l., em. rektor Franciszek S'einhrecher, 86 l.

— Z urzędu stanu cywilnego w Nowym Porcie. Zmarli: córka robotnika Józefa Krefta, 4 l., syn przodownika Jana Gdanitzarok, wdowa Amalia Maas z domu Eberl, 75 k., mistrz szewski Karol Apfelbaum 71 l., rentobierca Jan Kandorra, 88 l.

Przy rozbudowie portu gdańskiego powinni znaleźć pracę także robotnicy polscy

Interesujący referat na zebraniu filii ZZP w Sopotach

Ostatnio odbyło się zebranie filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sopotach, które zajął prezes Drows przy licznych udziałach członków.

Referat na temat: „Patrzymy z wiarą i nadzieją w przyszłość” wygłosił członek zarządu głównego p. Perschon. Mówca złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności zarządu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego omówił sprawy PKP i stwierdził, że wielką klęską byłoby zwalnianie pracowników na okres zimowy.

Referent poruszył także sprawę Rady Portu podkreślając, że wyda ona w następnym roku większą sumę na rozbudowę portu gdańskiego z powodu zwiększe-

nia się importu i eksportu. Prelegent wyraził nadzieję, że przy budowie portu nie będzie się omijało tutejszych bezrobotnych Polaków, tym bardziej, że powiększenie portu dokonane będzie za pieniądze polskie i gdańskie.

Ubolewając, że gdański urząd pośrednictwa pracy nie uwzględnia pracowników narodowości polskiej wezwał referent na zakończenie do wytrwałości i czujności i w obliczu wzrastających niebezpieczeństw.

W dyskusji poruszano bardzo aktualne sprawy, po czym po przeszło dwugodzinnych obradach prezes zamknął zebranie hasłem „Szczęść Boże”.

Spółceństwo polskie zainteresować się winno położeniem pracowników polskich i młodzieży polskiej

Ostatnio odbyło się zebranie filii Z. Z. P. w Pszczółkach. Zebranie zajął p. Studziński. Do licznie zebranych członków wygłosił przemówienie poseł p. Lenzion. Mówca poruszył też sprawy kolejowe zaznaczając że rozmawiał z czynnikami polskimi o sytuacji i położeniu pracowników kolejowych na Ziemi Gdańskiej. Dotychczas przedstawione postulaty nie zostały jeszcze zrealizowane, ale przyrzeczono, że zostaną one dla pracowników kolejowych narodowości polskiej załatwione pomyślnie. Poza tym prelegent omówił położenie gospodarstwa w Polsce i jej zabiegi, podkreślając, że gdyby wszystkie firmy w Gdańsku wy-

pełniały swoje obowiązki, to żaden Polak nie chodziłby bez zajęcia. Poseł Lenzion zakończył swój referat stwierdzeniem, że niestety w ostatnim czasie zanotowano ogromny przyrost bezrobocia. Wysiłek musi iść w tym kierunku, ażeby młodzież nasza uzyskała miejsca jako terminatorzy. Tak samo skarżono się, że młodzież żeńska nie otrzymuje zatrudnienia. Całe społeczeństwo polskie powinno się więcej interesować polskimi pracownikami na Ziemi Gdańskiej.

Nad referatem wywiązała się obszerne i rzeczowa dyskusja. Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono zebranie hasłem „Szczęść Boże!”

Wydalana wielokrotnie z Gdańska żydówka znów powróciła i powędrowała do aresztu

Obywatelka polska wyznania mojżeszowego Mierel Łowicka została w ostatnich latach nie mniej jak 32 razy wydalana z Ziemi Gdańskiej wspasem do Polski. Uparta żydówka powracała jednak zawsze do Gdańska jakby do „ziemi obiecanej”. Po ostatnim wydaleniu powróciła ponownie do Gdańska, została jednak ujęta przez policję kryminalną i os-

sadzona w aresztie policyjnym.

Stawała ona obecnie przed sądzią dla spraw nagłych, oskarżona o nielegalne przekroczenie granicy i naruszenie banicji. Wymierzono jej 6 tygodni aresztu.

Spodziewać się należy, że po odsiedzeniu kary i wydaleniu jej z terenu W. M. Gdańska, wkrótce pojawi się tu ponownie, aby ponownie stanąć przed sądem.

„Ghetto” na targach we Wrzeszczu i Gdańsku

Onegdaj na targu we Wrzeszczu rozdzielono handlarzy żydowskich od handlarzy chrześcijańskich, a wczoraj uczyniono to samo na targu na placu Dominikańskim w Gdańsku. Handlarzy żydowskich ułokowano na placu między narożnikami ulic Haekergasse i Priestergasse, a resztę przestrzeni na

Rynku oddano do dyspozycji handlarzom aryjskim. Zarządzenie to zaskoczyło handlarzy żydowskich, wobec czego tylko ich część pozostała na targu a reszta zniknęła.

Jak słychać, fotografowano również tych aryjczyków, którzy kupowali na targu od żydów.

Apel do młodzieży!

Komitet wykonawczy zlotu młodzieżowego nawołuje jeszcze raz wszystkie organizacje i szkoły do wzięcia gremialnego udziału w zlocie młodzieży w święto Chrystusa Króla dnia 31 bm pod hasłem: „Polska młodzież Ziemi Gdańskiej w hołdzie Chrystusowi Królowi!”

Organizacje i szkoły posiadające sztandar wzywamy do wysłania pocztów sztandarowych (KSM także poproszycieki) na godz. 14.30 — zbiórka pocztów w sali Stoczni Gdańskiej przy scenie.

Zbiórka organizacyj w tej samej sali także o godz. 14.30.

Program uroczystości: 1) Polonez ad. J. Szopena — orkiestra KSM; 2) żaga jeniec; 3) Sanctus i Benedictus — chór Lutnia z akompaniamentem orkiestry K. S. M.; 4) odczytanie Ewangelii na święto Chrystusa Króla — Stud. Pol.; 5) deklaracja — sondańska gimnazjum; 6) referat ks. prof. Nagórskiego; 7) przemówienie przedstawiciela młodzieży; 8) deklaracja chórowa KSM; 9) zakończenie wspólnym „Credo” Boże coś Polskę...

Apelujemy do całej młodzieży, aby dołożyła wszelkich sił i starań, by zlot Młodzieży pod hasłem: „Polska młodzież Ziemi Gdańskiej w hołdzie Chrystusowi Królowi” wypadł jak najwspanialej.

Otwarcie tygodnia niemieckiej kultury i muzyki w Gdańsku

Onegdaj wieczorem nastąpiło w Strzelnicy gdańskiej otwarcie tygodnia niemieckiej kultury i muzyki w obecności prezidenta senatu gdańskiego Greisera i kierownika partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku Alberta Forstera. Otwarcie tygodnia dokonał senator Boeck, który wygłosił również referat na temat zadań tygodnia.

W ramach tygodnia wystawiono wczoraj w gdańskim teatrze miejskim operę „Bezimienny żebrak” Roberta Hegera, a dzisiaj wieczorem odbędzie się koncert symfoniczny orkiestry teatru miejskiego.

Gościnne występy gdańskiego teatru miejskiego w Sopotach

Na mocy umowy, zawartej między radburmistrzem miasta Sopoty a generalnym intendentem gdańskiego teatru miejskiego odbędą się podczas sezonu zimowego w Sopotach cztery występy gościnne tegoż teatru w Sopotach w sali miejscowego Domu Zdrojowego. W dniu 2 listopada rb. wystawiona będzie operetka, w dniu 1 i grudnia rb. komedia. Po za tym przewidziane jest wystawienie jeszcze jednej sztuki oraz opery. Wreszcie odbyć się ma w Sopotach podczas zimy kilka koncertów orkiestry symfonicznej gdańskiego teatru miejskiego.

Utworzenie stadniny gdańskiej

Z dniem 1 października rb. utworzona została na Ziemi Gdańskiej stadnina, która mieści się przy ul. Adolfa Hitlera we Wrzeszczu w b. koszarach polskiego oddziału tabarów. Ułokowano tam zakupione przez senat gdański 20 ogierów, które pozostaną do 1 stycznia, po czym odejdą na stację rozplodowe.

Z biegiem czasu liczba ogierów zostanie powiększona przez zakup nowych.

Ze sportu

GEDANIA — S. V. 1919 NOWY PORT W PILCE NOŻNEJ

W niedzielę, dnia 24 bm., odbędzie się o godz. 14.30 na boisku w Laental mecz związkowy między drużynami ligowymi K. S. Gedania i S. V. 1919, Nowy Port. Zwycięzca tego spotkania będzie prawdopodobnie Gedania, która powinna to spotkanie w wysokim stosunku wygrać, aby utrzymać się na drugim miejscu w tabeli i przez to wejść do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Prus Wschodnich.

MECZ PIŁKI RĘCZNEJ PAN K. S. GEDANIA—TURNVEREIN OHRA

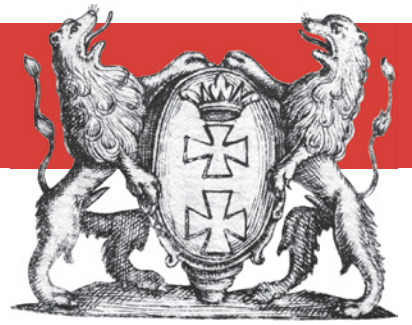
Tej samej niedzieli, dnia 24 bm., spotka się drużyna piłki ręcznej pan K. S. Gedania z Turnverein Ohra na boisku Heeresanger w Wrzeszczu. Turnverein Ohra przedstawia bardzo groźnego przeciwnika i panie nasze będą się musiały bardzo wytężyć, żeby ze spotkania tego, jeżeli już nie wyjść zwycięsko, to przynajmniej z honorem. Poza tym ciekawi jesteśmy jakie postępy uczyniła drużyna Gedania od ostatniego meczu, a to stwierdzić można tylko w stosunku do silnego przeciwnika, jakim jest właśnie Turnverein Ohra.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Polskie malarstwo w Wolnym Mieście Gdańsku

Presja polityczna ze strony Niemiec w kształtowaniu gdańskiej sztuki malarskiej na obszarze Wolnego Miasta Gdańsk wraz ze zbliżającą się wojną przybierała na sile. Narodowosocjalistyczny duch, oraz obecność podczas wernisaży partyjnych dostojników wyraźnie wskazywał na niemiecki charakter prezentowanych wystaw. W przeważającej ilości, ludność miasta posługiwała się językiem niemieckim. Tak więc o ile możemy mówić o 5-6 malarzach narodowości polskiej to ich niemieckich odpowiedników mogło być około 60.

Zaangażowanie artystów w rozwój sztuki malarskiej w Wolnym Mieście Gdańsku było wyraźnie po stronie niemieckiej jednak byli i tacy, którzy jednoznacznie opowiadali się za suwerennością Wolnego Miasta-Państwa. Jednym z nich był powracający z Anglii do Sopotu Albert Lipczyński.

Lipczyński chodził do Państwowej Doksztalczącej Szkoły Rzemieślniczej w Gdańsku gdzie malarstwo w latach 1893-1902 wykładał niemiecki malarz scen rodzajowych Adolf Männchen. W 1897 roku, artysta musiał wyemigrować i wyjechał do Liverpoolu, tam pogłębiał i udoskonalał swoje umiejętności malarskie i tam odniósł swoje największe sukcesy. Od 1906 roku już regularnie brał udział w wystawach, by w 1911 roku wystawił swoje dwa obrazy w towarzystwie takich malarzy jak: Matisse, Gauguin, Picasso, Derain, Van Gogh. Tak dobrze rozwijającą się karierę artystyczną przerwała zawierucha pierwszej wojny światowej, która zmusiła go do opuszczenia Anglii. W 1919 roku wraz żoną przyjechał do Sopotu, gdzie się osiedlił i tu do wojny również z dużymi sukcesami prowadził działalność artystyczną. Należał do Gdańskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Malował przede wszystkim portrety, których mistrzowskie wykonanie przysparzało mu wielu klientów. Malował również pejzaże z okolic Gdańska, Sopotu, Kaszub i Żuław. Należał do grona gdańskich malarzy zapisujących ulotne chwile i magiczny klimat gdańskich uliczek, statki, żaglowce cumujące przy nabrzeżach portowych, ruch barek powoli snujących się o poranku po wodzie spowitej mgłą, oddawał w swoich obrazach klimaty portowe charakterystyczne dla hanze-



Albert Lipczyński, Pasterz, olej, płótno



Jan Wojnarski, Widok na Babią Górę, olej, płótno

atycznego miasta. Właśnie ta przynależność do grona największych gdańskich malarzy, do których należeli między innymi: Reinhold Bahl, Marian Mokwa, Arthur Bendrat, Stanisław Chlebowski, Berthold Hellgrath, Alfred Scherres czy Theo Urtnowski, przysporzyła mu po wojnie wiele problemów. Właściwie nie powrócił już do dawnej świetności, odtrącony przez nowe władze, powoli popadał w artystyczny niebyt. Utrzymywał się z malowania portretów na zamówienie oraz z korepetycji języka angielskiego, których udzielała jego żona. Swoją twórczość pre-

zentował na wielu wystawach organizowanych na terenie Wolnego Miasta Gdańska, ale po wojnie zapamiętano te, które organizowane były przez Niemców.

Przeglądając stare numery naszej „Gazety Gdańskiej” z grudnia 1923 roku w rubryce „Kronika Gdańska” znalazłem informację o wystawie krakowskich artystów malarzy. Wydaje się, że to jedna z pierwszych wystaw malarstwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Jak donosi gazeta do Gdańska przyjechał delegat Związku Polskich Artystów Plastyków, sekretarz p. Podworski, aby urządzić eks-

pozycję krakowskich pejzaży. „Pan Podworski zamieszkał w hotelu Continental w pokoju nr 47, gdzie już teraz można oglądać obrazy architektury Krakowa w wykonaniu: Tondosa, Pinkasa, Münnicha, Wadowskiego, Karszniewicza oraz znakomitych mistrzów: Fałata, Axentowicza, Wyczółkowskiego, Kossaka, Stachewicza, Malczewskiego i wielu innych. Natomiast na szczególną uwagę zasługuje teka krakowskich akwafort znanego grafika prof. Wojnarskiego”*

W tym samym czasie również w grudniu 1923 roku otwarto w Gdańsku pierwszy salon artystyczny zajmujący się sprzedażą dzieł sztuki. Salon otwarto przy ulicy Zbytki (Ketterhagergasse 9. II p.) staraniem p. A. Fijałkowskiego. Na otwarcie salonu postarano się o dobrą reprezentację polskiej sztuki i tak na wystawie znalazły się prace: prof. Pautscha z Poznania, Vlastimila Hofmana z Krakowa, Cwiklińskiego, hrabiego Zyberk-Platera, Fabijańskiego, Mukułowskiej, Witaszka, Batyckiego, Lipczyńskiego, Chlebowskiego i Mokwy

„Celem utrzymania placówki tej przyobiecały poparcie sfery artystyczne z Warszawy, Krakowa i Poznania”** Nie wiadomo jak długo funkcjonował salon, ale prace malarskie w Gdańsku sprzedawała jeszcze Księgarnia Polska Romana Czarlińskiego przy ulicy Garnarskiej (Töpfergasse 19).

Również w grudniu, pod koniec 1923 roku odbyła się słaba wystawa z wyraźnym komercyjnym przesłaniem i bardzo krytycznie recenzowana. Miesięcznik „Sztuki Piękne” nr 1 1924/25 nie pozostawił na ekspozycji suchej nitki. Wystawa, jak podaje redakcja, zorganizowana przez p. St. Jasińskiego prezentowała podwawelskie krajobrazy mało znanych krakowskich artystów i miała miejsce w Zbrojowni. Informacja prasowa odniosła się jeszcze do poziomu, mówiąc o tym „że w Gdańsku można robić wystawy tylko prima, bo tylko takie mogą przynieść korzyści”..., natomiast redakcja radzi p. Jasińskiemu... „wziąć się do innego przedsięwzięcia”...*** Te wszystkie działania dają

dowód na to jaka była potrzeba oglądania polskiej sztuki, może jeszcze nie w pełnej swobodzie, ale mimo wszystko z imperatywem polskiej narracji. Trudno oczywiście było liczyć na artystów wykształconych w polskich uczelniach, ale twórczość malarzy pochodzenia polskiego z biegiem lat stawała się coraz bardziej nasza, Polska. Temat polskich wystaw w Wolnym Mieście Gdańsku będą w następnych numerach „Gazety Gdańskiej” nadal kontynuował. Jedno jest pewne, już na początku Wolnego Miasta Gdańska w 1920 roku tak jak polscy sportowcy również artyści malarze zaznaczyli swoją obecność w mieście, które stało się pretekstem do wywołania II wojny światowej.

Stanisław Seyfried

Obrazy pochodzą z kolekcji Andrzeja Walasa

* *Gazeta Gdańska* - 15.12.1923

** *Gazeta Gdańska* - 13.12.1923

*** *Sztuki Piękne* - R.1 1924/25 nr 1

Zbudujemy dla Ciebie instalację fotowoltaiczną

Oferta dla domu i firmy

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA
energa.pl/fotowoltaika



- ✓ Od projektu do wykonania
- ✓ Bezpłatna wizja lokalna
- ✓ Dofinansowanie do 5000 zł z rządowego programu "Mój Prąd"

Usługa dedykowana jest klientom indywidualnym ENERGA-OBRÓT S.A., będących właścicielami wolnostojących domów jednorodzinnych lub klientom prowadzącym działalność gospodarczą z tytułem prawnym do obiektu, na którym ma być zamontowana instalacja PV. Montaż instalacji PV realizowany jest przez certyfikowanych partnerów technologicznych ENERGA-OBRÓT S.A. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



Energa
Obrót



Stutthof - wolność w III Rzeszy

2 września 1939 roku pierwszym transportem przywieziono do obozu koncentracyjnego Stutthoff przedstawiciele duchowieństwa, nauczycieli, członków Związku Zachodniego oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej, przedstawiciele polskich stronnictw i partii politycznych, urzędników oraz zaangażowanych w działania na rzecz polskości na terenie Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza Gdańskiego, łącznie około 150 osób. Wielu z nich zginęło podczas dwóch egzekucji 11 stycznia i 22 marca 1940 r. Dzięki uprzejmości Muzeum Stutthof w Sztutowie publikujemy kilka wspomnień więźniów obozu koncentracyjnego Stutthoff.

Jadwiga Nelke (Nr 97783) i Gertruda Nelke (Nr 25901)

Spisano na podstawie relacji w dniu 18.III.1964 r.

Wyszliśmy z obozu 25 stycznia 1945 r. Byliśmy razem – trzy siostry z matką. W nocy ok. godz. 12 doszliśmy do jakiegoś majątku. Matka zaczęła słabnąć, upadać – dokuczały jej kurcze w nogach. Zresztą była już zmęczona – wyszliśmy między 10 a 11 i maszerowałyśmy cały dzień. Kolumna nasza składała się z 900 kobiet, reszta została w obozie. Na ostatnim apelu blokowa powiedziała: „Kto czuje się jeszcze na siłach, niech przygotuje się do marszu, bo kto może, wychodzi na wolność”. Ona jednak nie poszła, była to Kazimiera Jackowska. Na drogę dali nam chleba, małą kostkę margaryny i trochę sera. Pod eskortą gestapo (m. in. była jedna kobieta) wyprowadzili nas do tzw. Kleinbanke. Jechaliśmy może pół godziny, wysadzili nas przed Wisłą. Przez rzekę przeprawiono kolumnę promami. Pierwszą noc spędziliśmy w stodole po drugiej stronie rzeki. My przyszlaliśmy na nocleg później, bo przystawaliśmy po drodze z matką. Gdy matka upadła, zostałyśmy przy niej. Wtedy gestapo kazało nam iść i zostawić matkę. Powiedziałyśmy, że chorej matki na szosie nie zostawimy, że mogą nas zastrzelić wszystkie razem. Na to odeszli do nas i pozwolili iść wolniej. Gdy przyszlaliśmy do tej wsi wszystkie miejsca na noclegu były zajęte. Ale matkę udało nam się jakoś ułożyć. Rano stwierdziliśmy, że dalej iść nie możemy, że względu na matkę. Powiedziałyśmy, że jesteśmy wszystkie chore i dalej nie idziemy. Kolumna przygotowywała się do wymarszu. W tym czasie ze stodoły uciekło 30 kobiet. Gestapo zaczęło strzelać. My schowałyśmy się w kupie chrustu odwrócone tyłem do strzelających, w każdej chwili spodziewając się kuli w plecy. Jednak w końcu odeszli, a nas zaprowadzono do stajni, z której przedtem usunięto konie. Cała kolumna odeszła. Pamiętam, że została również pewna starszuszka, którą zostawiły córki. Jedna z siostr – bardzo zaradna i energiczna poszła do kuchni organizować jakieś jedzenie – ugotowałyśmy w parnikach ziemniaki. Wtedy był to dla nas niezwykle przy-



Reichsführere SS Heinrich Himmler w obozie Stutthof 23 listopada 1941 r.

smak. Wśród pozostałych kobiet było około 20 konających, przed stodołą leżało 8 trupów. Pilnowała nas miejscowa policja – Volkschurm. Zaglądali do nas raczej rzadko. Zamknęli zasuwy, ale myśmy same otworzyły.

Było tam z nami jeszcze dwunastu mężczyzn ze Śląska, którzy uciekali z robót. Skontaktowałyśmy się z nimi, powiedzieli, że wyruszą rano. O godz. 2 udało nam się wyciągnąć matkę. Przyłączyła się do nas jedna lekarka – Żydówka. To była prawdopodobnie Sonia Anweier. Wyszliśmy wcześniej rano, ale posuwałyśmy się bardzo wolno, ponieważ matka co kilka kroków upadała. Jedna z siostr zorganizowała dla niej sanki. Matka jednak w dalszym ciągu źle się czuła i poszliśmy do pewnego majątku, aby mogła odpocząć. Oprócz męczącej drogi dokuczały nam mróz, wichura, śnieg. Znaleźliśmy w stajni grupę mężczyzn. Szukałyśmy tam ojca, ale okazało się, że zabrano go z tego baraku trzy tygodnie temu. Miałyśmy wtedy jeszcze trochę sera, który dostałyśmy od Ślązaków. Mężczyźni prosili nas o jedzenie, ale wachman nas przepłoszył. Poszłyśmy do dworu i poprosiłyśmy o herbatę. Spytałyśmy też o lekarza, który był nam bardzo potrzebny. Powiedzano nam, że dostaniemy jak wróć SS – mani z lekarzem. Okazało się, że to była siedziba oddziału SS. Jak to usłyszałyśmy zaraz zaczęłyśmy uciekać. Dalej poszłyśmy w stronę Pszczółek i doszłyśmy do jakiegoś majątku (nie pamiętam nazwy). Zgłosiłyśmy się do Auskomisare udając niemieckich uciekinierów – mówiłyśmy dobrze po niemiecku. Potem wieczorem podслуchiwali nas czy nie

mówimy po polsku. Byli bardzo uprzejmi, pozwolili ugotować trochę zupy. Miałą nas pilnować 15 – letnia córka gospodarzy. Chciałyśmy pójść, ale było tyle drzwi, że weszłyśmy w niewłaściwe.. Ta córka która nas pilnowała powiedziała gospodarzom, że przygotowujemy napad. Wtedy przyszło dwóch rządców – Polaków i ostrzegli, że nie mamy tego robić, bo jest ostre pogotowie i pójdziemy pod mur. We wsi stało wojsko. Wytlumaczyłyśmy im, że ktoś z nas tylko się pomylił. Potem przyszedł niemiecki żołnierz, aby nas wylegitymować. Ale na szczęście sprawdził tylko mężczyzn (oni mieli dokumenty). Na drugi dzień wyruszyliśmy dalej. Jeden z naszych towarzyszy był tak dobry, że wiozł mamę, bo my byłyśmy bardzo słabe. Ta Żydówka była jeszcze z nami, ale później rozeszliśmy się. Ona poszła z mężczyznami a jeden został z nami. Spotkałyśmy się znowu w Pszczółkach. My ruszyłyśmy w stronę Tczewa i na sześć tygodni przed wyzwoleniem dotarłyśmy do domu.

Lucjan Krysiwicz (więzień Stutthofu od marca 1945 do maja 1945 numeru nie posiadał)

PAMIĘTNE DNI OBOZU ZAGŁADY

Spisano na podstawie relacji dnia 16 marca 1964 r.

Ofensywa wojsk radzieckich na ziemiach pruskich posuwająca się w kierunku zachodnim wprowadziła potężny chaos w rządzącej machinie faszystowskiej. Było to widoczne na każdym odcinku życia. Pośpiesznie likwidowano wszelkie dowody zbrodni pozostawiając po sobie ruiny i zgłiszczca. W miesiącu lu-

tym 1945 r. przystąpiono do ewakuacji więźniów z obozu Stutthof (w grupach po 200-300 więźniów), odprowadzając codziennie po kilka transportów w kierunku Gdańska. Więźniowie pieszo pędzeni byli do powiatów Wejherowo, Lębork i dalej. W pobliżu Lęborka zamordowano w lesie kilka tysięcy Polaków, tych, którzy nie zginęli po drodze ze zmęczenia i mrozu.

Na opróżnione miejsca w obozie Stutthof zaczęto spędzać Polaków, Rosjan, Czechosłowaków, Jugosłowian i innych, którzy to odmawiali posłuszeństwa przy kopaniu rowów strzeleckich na froncie, bądź szukali okazji przejścia na stronę radziecką. Ta loteria przeżycia była przyplacana śmiercią – zastrzeleniem w kryjówce, zmiażdżeniem gąsienicami czołgów czy uśmierceniem w inny sposób. Szczególnie Polacy, znajdujący się w tym okresie na zapleczu frontu, byli w nieludzki sposób traktowani.

Do obozu zostałem zapędzony w początku marca 1945 r., wraz z pięcioma innymi kolegami i osadzony w nowym obozie na szóstym bloku, w pobliżu tzw. placu pracy. Był to w rzeczywistości plac kilkuhektarowy (w kierunku Stegen – dzisiejsza Stegna) na którym wykańczano więźniów zmuszając ich do przewożenia taczkami kamieni, z miejsca na miejsce. Wozenie kamieni po piasku należało do prawdziwych tortur aż do całkowitego wyczerpania.

Od czasu osadzenia nas w obozie nadzór zaczął przejmować Wehrmacht i zmieniła się sytuacja pod względem bezpośredniego zabijania ludzi. Strzelano za najdrobniejsze przewinienia jak np. usiłowanie zaczerpnięcia wody, odejście z kolumny roboczej za odpadkami jedzenia porzu-

conymi przez wojsko. Często też próba odpoczynku była podstawą do wymierzenia pistoletu w plecy prowadzonemu. Za drutami nie było żadnych specjalnych tortur ze strony niemieckiej obsługi. Za nich wszystko wykonywali wierni swym zasadom Własowcy, których specjalnie do tego celu sprowadzono. W obozie w tym czasie były okropne warunki sanitarne, na około 30 tysięcy osób dwa razy dziennie po kilka minut był czynny wodociąg, przy którym pracował więzień Bolesław Dobke. O myciu się nie było w ogóle mowy, a jakkolwiek zmiana bielizny mogła się jedynie przysnąć. Kuchnia obozowa nadzorowana była przeważnie przez Własowców, a pracowali w niej częściowo starzy więźniowie. Gotowano ziemniaki nie oczyszczone i z wyrostkami, na końskim

mięsie – jeżeli to można było nazwać mięsem a nie gnojem. Raz dziennie dawali jeden kilogramowy chleb na 30 osób. Szanowany był wówczas jak najcenniejsze relikwie. Odpoczynek jakim nas obdarzono należał do męczącego, ciężkiego przeżycia nocy. Różnego rodzaju insekty jak pluskwy, wszy i pchły nie pozwoliły spokojnie przymknąć na moment oczu, niemożliwa ciasnota – po kilkudziesięciu na jednej sali – stwarzała łaźnię przez całą noc, a okien nie wolno było w żadnym wypadku otwierać. Było dużo wypadków uduszenia się z braku powietrza i wycieńczenia. Panowały choroby zakaźne, kładąc setki osób na gołej podłodze bez ubrania i bez pokrycia.

W czasie pobytu w obozie pracowałem z innymi w szwalni worków do piasku, który był przeznaczony do układania na wielu miejscach Wisły. Nadzór nad tą szwalnią sprawowali Niemcy, zabraniając jakichkolwiek rozmów między pracującymi.

Koszmarem dla wszystkich więźniów były dość częste wypadki bombardowania terenu obozu w czasie nocy. Trudno w tej chwili stwierdzić czy były to pomyłki artylerii radzieckiej, czy celowe obstrzały artylerii i moździerzy niemieckich. Jedno wiadome jest na pewno, że Niemcy stwarzali sytuacje dla samolotów radzieckich do dokonywania nocnych bombardowań, przez ukazywanie rzekomo przypadkowych świateł przypominających zgrupowanie wojska, pojazdów mechanicznych, itp. Miało to na celu spowodowanie wyniszczenia ludzi przebywających w obozie. Jest

rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w takich warunkach przetrwanie jednej tylko nocy na otwartym terenie doprowadzało do szału, nie mówiąc już o ich dziesiątkach. Były wypadki, że rano trzeba było wiele trupów pochować i być gotowym na następną porcję, albo liczyć się ze swoim kalectwem czy śmiercią, w różnych okolicznościach. Jeszcze o jednym powódzie bombardowań trzeba nadmienić: ustawienie przez Niemców, tuż za drutami obozu dział dużego kalibru, które wyrządzały wiele strat.

W miarę jak pierścień zaciskał się wokół Stutthofu, coraz trudniej było doczekać się końca – całkowitego wyzwolenia lub śmierci bez długich męczarni. Z setek ust padały zdania, że gdyby tak można było raz wyspać się spokojnie i najeść do syta, można byłoby umrzeć.

Jakież było wielkie zdziwienie, gdy wieczorem dnia 8 maja 1945 r. o godz. 23.00 przyszedł wachman i powiedział po polsku: „Juz Poloku wychoćta, bo wojna sie skuńczyła” i zapalił otwarcie papierosa na powietrzu, poczęstował też nas Polaków. Do rana już nie spaliśmy, czekając przyjscia wojsk radzieckich. W dniu 9.V.45 r. o godz. 4.00 wjechał pierwszy patrol na teren obozu na motocyklu i czołgu. Bez jednego strzału. Powitanie i płacz. Butni oficerowie niemieccy rozbrajani przez młodych „bojcow” też płakali, ale po swojej kłesce. Z „drangu nach Osten” nie pozostało nic. Historia się zemiała.

Przybyłe jednostki wojskowe zajęły się pomocą najbardziej poszkodowanym, kalekom, wycieńczonym, chorym, organizowaniem wymarszów do domów. Więźniom wydano konserwy, chleb, cukier, słoninę. Ambulans sanitarny przywiózł lekarstwa, udzielił pomocy chorym. Najślabszych wywiózł w pierwszej kolejności z obozu. Nie zapomniano też, o wyłowieniu z tej ciżby ludzi i tych, którzy przyczynili się do uśmiercania więźniów. Zamaskowanych dobrze Własowców, policjantów ukraińskich, SS – manów i innych szubrawców sprawne oko NKWD – zistów szybko ujawniało i momentalnie znajdowali się oni w zupełnie osobnej kolumnie, ale ze zwieszonymi głowami, pokorni i bardzo niewinni. Udawanie nic nie pomogło. Tych wszystkich spotkała zasłużona kara. Myśmy znaleźli się w Elblągu już 13 maja 1945 r. i pracujemy tu do chwili obecnej.

Materiał dzięki uprzejmości

Stutthof | Muzeum Stutthof w Sztutowie
NIEMIECKI NAZISTOWSKI OBOZ KONCENTRACYJNY I ZAGŁADY (1939-1945)

DRRAP



DRRRRAP KASA WPADA!



18+
Informujemy, że w gry Scratchowe i loterie mogą grać jedynie osoby, które ukończyły 18 lat.

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Badmintonowe zmagania drużyn

Z udziałem 17 drużyn na boiskach Klubu Badmintonu „Garnizon” w ramach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży rozegrano Drużynowe Mistrzostwa Gdańska w Badmintonie.



Zawody zostały podzielone na dwie części. Pierwszego dnia o tytuł Mistrzów walczyli zawodnicy i zawodniczki w Igrzyskach Dzieci oraz Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, a drugiego do rywalizacji przystąpiły reprezentacje w Licealiadzie.

O ile pierwszego dnia za sprawą małej ilości drużyn obyło się bez zaskakujących rozstrzygnięć i dosyć szybko stało się jasne, że tytuły Mistrzów pojadą do III STO, a tytuły wśród chłopców podzielią między siebie Siermiercza Szkoła Podstawowa

i Społeczna Szkoła Podstawowa III STO. to drugiego dnia ze względu na wyrównany poziom ekip, na brak emocji nie można było narzekać, a sama rywalizacja trwająca kilka godzin dała co najmniej kilka zwrotów akcji.

W Licealiadzie wśród dziewcząt, bezkonkurencyjne okazały się reprezentantki I Liceum Ogólnokształcącego, które w finale pokonały koleżanki z XIX Liceum Ogólnokształcącego. Wśród panów najlepsi okazali się uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego, którzy w pokonanym polu pozostawili reprezentantów II Liceum Ogólnokształcącego. Brązowe medale zarówno w klasyfikacji dziewcząt jak i chłopców wywalczyły reprezentacje VIII Liceum Ogólnokształcącego.

Igrzyska Dzieci dziewcząt:

1. Społeczna Szkoła Podstawowa III STO

Igrzyska Młodzieży Szkolnej dziewcząt:

1. Społeczna Szkoła Podstawowa III STO

Igrzyska Młodzieży Szkolnej chłopców:

1. Gdańska Szkoła Siermiercza
2. Społeczna Szkoła Podstawowa III STO

Igrzyska Dzieci chłopców:

1. Społeczna Szkoła Podstawowa III STO
2. Gdańska Szkoła Siermiercza

Licealiada dziewcząt:

1. I Liceum Ogólnokształcące
2. XIX Liceum Ogólnokształcące
3. VIII Liceum Ogólnokształcące
4. II Liceum Ogólnokształcące
5. III Liceum Ogólnokształcące



Licealiada chłopców:

1. III Liceum Ogólnokształcące
2. II Liceum Ogólnokształcące
3. VIII Liceum Ogólnokształcące
4. XIX Liceum Ogólnokształcące

kształcące
5-6 XXI Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Łączności

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

Jesienna edycja Czwartków Lekkoatletycznych

Tegoroczna jesienna edycja Czwartków Lekkoatletycznych z uwagi na pandemię wirusa ograniczona została do dwóch startów.

28 września a Gdański Stadion Lekkoatletyczny wybiegli młodzi sportowcy chcący sprawdzić swoje możliwości w biegach, rzutach i skokach. Tydzień później na tym samym stadionie odbyła się druga runda gdańskich zawodów. Trzecia runda nie doszła do skutku. Wobec powyższego do jesiennej klasyfikacji pod uwagę brane będą wyniki tylko dwóch rund zawodów.

Zawody „Czwartki Lekkoatletyczne” organizowane corocznie przez Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego gromadzą na starcie najmłodszych sportowców wchodzących dopiero w świat sportu, a chcących wziąć udział w następujących konkurencjach: biegu na dystansie 60 metrów, skoku w dal, rzucie piłeczką palantową, biegu na dystansie 300 metrów, biegu na dystansie 600 metrów, biegu na dystansie 1000 metrów, pchnięciu kulą.

Prawo startu mają uczniowie



trójmiejskich szkół podstawowych. Zawody są przeprowadzone w trzech kategoriach wiekowych: grupa wiekowa 13 lat - rocznik 2008, II grupa wiekowa 12 lat - rocznik 2009, III grupa wiekowa 11 lat i młodsi - rocznik 2010. Każdy zawodnik może startować podczas jednych zawodów w dwóch konkurencjach: jednej biegowej i jednej technicznej.

W obu rundach zawodów wystartowało w sumie 130

młodych sportowców, którzy reprezentowali 14 gdańskich placówek oświatowych

Najlepsze wyniki obu rund:

1. Julia Zaleska z SP 75 w biegu na 300 m uzyskała 46,90 s.
2. Filip Słoński z SP 8 w biegu na 60 m uzyskał 8,1 s.
3. Julia Grabowska z SP 47 w biegu na 60 m uzy-



4. Patrycja Wojda z SP 27 w biegu na 60 m uzyskała 9,0 s.
5. Lena Sprengel z SP 27 w rzucie piłeczką palantową uzyskała 44 m.
6. Klaudia Gochowska z SP 8 w rzucie piłeczką palantową uzyskała 35 m.
7. Alan Kożuchowski z SP

- 8 w rzucie piłeczką palantową uzyskała 35 m.
8. Natalia Świątkowska z SP 75 w skoku w dal uzyskała 4,69 m.
9. Emilia Adamczyk z III STO w skoku w dal uzyskała 4,37 m.

Do zakończenia gdańskiego etapu „Czwartków Lek-

koatletycznych” pozostały jeszcze trzy rundy wiosennej edycji, a w czerwcu przyszłego roku na najlepszych młodych sportowców czeka Ogólnopolski Finał Czwartków Lekkoatletycznych.

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek